



Przewodnik po Eucharystii

Część I – Odkryj tajemnice Eucharystii

„Najuroczystsza chwila w życiu moim to chwila, w której przyjmuję

Komunii Świętej.”

/św. Faustyna, „Dzienniczek”, 1804/

Odsłona 6:

Eucharystia to więcej niż przyjmowanie Ciała Pańskiego

„Eucharystia wymaga więcej niż tylko przyjmowania; ona także wymaga zaspokajania pragnienia Chrystusa. On mówi: <Przyjdźcie do mnie>. On jest spragniony dusz. Ewangelia nigdzie nie mówi: <Odejdźcie>, lecz zawsze <Przyjdźcie do mnie>.”

/Matka Teresa/

Jak wyjaśnia Matka Teresa, Chrystus jest „spragniony dusz”, On wzywa nas, żebyśmy przyszli do Niego i zaspokoiłi Jego pragnienie. On wzywa nas nie tylko do przyjmowania Komunii, ale też do wejścia w komunię – w szczególną relację z Nim.

Aby zrozumieć, co znaczy „wejść w komunię”, przyjrzyjmy się znaczeniu słowa: „komunia”. Znaczący ono dosłownie „jedność z” lub „całkowicie jedność”. Gdy odniesiemy to do sakramentu Eucharystii, mówimy o jedności podobnej do tej, która powstaje przez sakrament małżeństwa, kiedy „dwoje staje się jednym ciałem”.

Jak wyjaśnia Katechizm, Eucharystia nazywana jest Komunią Świętą, „ponieważ przez ten sakrament jednoczymy się z Chrystusem, który czyni nas uczestnikami swojego Ciała i swojej Krwi, abyśmy tworzyli z Nim jedno ciało” /KKK, 1331/. „Wszyscy, którzy spożywają jeden łamany Chleb - Chrystusa, wchodzi we wspólnotę z Nim i tworzą z Nim jedno ciało”.

/KKK, 1329/

Zwróćmy uwagę na zwroty wskazane w powyższych cytatach: „jednoczymy się z Chrystusem” i „wchodzą we wspólnotę z Nim”. Podobnie jak małżeństwo, aby osiągnąć upragnioną jedność, wymaga aktywnego udziału i „komunikacji” od każdej z osób, tak też jest z przyjęciem Eucharystii. Inicjatywa oraz działanie powinny być po obu stronach, nie tylko po stronie samego Boga.

„Przyjmowanie Komunii oznacza wejście w komunię z Jezusem Chrystusem. (...) To, co otrzymujemy tutaj, nie jest kawałkiem ciała, nie jest rzeczą, lecz jest Nim, Nim Samym Zmartwychwstałym – osobą, która dzieli się sobą z nami w swojej miłości. (...) To oznacza, że przyjmowanie Komunii jest zawsze aktem osobistym. (...) W Komunii ja wchodzę w Pana, który udziela mi Siebie.” /Benedykt XVI/

Gdy przyjmuję Komunię w sposób właściwy, nie tylko przyjmuję coś do swego wnętrza; jestem zaangażowany w ten proces, w pełni obecny dla Tego, który jest obecny we mnie, jednocząc całe moje jestestwo z Nim, stając się „jednym ciałem” z Chrystusem, a przez Niego, nawiązując wyjątkowy i osobisty kontakt także z Ojcem i Duchem Świętym:

„Przez sprawowanie Eucharystii [wierni]... zyskują dostęp do Boga Ojca przez Syna. (...) Dostępują zjednoczenia z Przenajświętszą Trójcą.”

/Dekret o ekumenizmie, 15/

To „dostąpienie zjednoczenia” rozpoczyna się osobistym spotkaniem z Chrystusem, a przez Niego z pozostałymi Osobami Trójcy Świętej. Bóg nie tylko zamieszkuje w nas, ale wchodzi z nami w relację. To zamieszkiwanie Boga jest darem, na który powinniśmy z wdzięcznością odpowiedzieć. Z naszej strony powinno wypływać pragnienie, by dać samych siebie Chrystusowi, tak jak On daje się nam. Chrystus planuje nie tylko zamieszkać w nas, lecz także zachęcać nas, byśmy i my zamieszkali w Nim: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6,56).

Pan kieruje do nas usilne zaproszenie, abyśmy przyjmowali Go w sakramencie Eucharystii: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie” (J 6,53).

/KKK, 1384/

Chrystus wzywa nas, zaprasza nas, byśmy w aktywny sposób odpowiedzieli na Jego inicjatywę. Do nas zatem należy przygotować się do tej wielkiej i świętej chwili. Katechizm Kościoła Katolickiego (1385-1387) podaje kilka minimalnych wymagań:

- [...] Św. Paweł wzywa nas do rachunku sumienia: „Kto spożywa chleb lub pije kielich Pański niegodnie, winny będzie Ciała i Krwi Pańskiej. Niech przeto człowiek baczy na siebie samego, spożywając ten chleb i pijąc z tego kielicha. Kto bowiem spożywa i pije, nie zważając na Ciało Pańskie, wyrok sobie spożywa i pije” (1 Kor 11, 27-29).
- jeśli ktoś ma świadomość grzechu ciężkiego, przed przyjęciem Komunii powinien przystąpić do sakramentu pojednania.
- obec wielkości tego sakramentu chrześcijanin może jedynie powtórzyć z pokorą i pło-

mienną wiarą słowa setnika: „Panie, nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja”.

- by przygotować się odpowiednio do przyjęcia sakramentu Eucharystii, wierni zachowują ustanowiony przez Kościół post (eucharystyczny).
- owinniśmy zadbać o to, aby nasza postawa zewnętrzna, a w tym nasze gesty i ubranie, była „wyrazem szacunku, powagi i radości tej chwili, w której Chrystus staje się naszym gościem”.

Poza tymi minimalnymi wymaganiami ogromne znaczenie ma także czas przygotowania się przed Komunią Świętą oraz czas dziękczynienia po Komunii. Odpowiednie usposobienie naszych serc i umysłów jest niezbędne, by mogły one wejść w głębszą relację wzajemnej miłości i jedności z Bogiem.

„(...) Dusza moja przygotowuje się na przyjście Pana, który wszystko może, który mnie może uczynić doskonałą i świętą. (...) Cóż ja jestem, a cóż Ty, o Panie, Królu chwały – chwały nieśmiertelnej? O serce moje, czy ty zdajesz sobie z tego sprawę, kto dziś przychodzi do ciebie? (...) Słyszę, że się zbliża, wychodzę na Jego spotkanie i zapraszam Go do mieszkania swojego serca, unijając się głęboko przed Jego majestatem. (...) W chwili, gdy przyjmuję Boga, cała istota moja jest w nim pogrążona.”

/św. Faustyna, „Dzienniczek”, 1825, 1810, 1806, 1814/

Św. Faustyna, świadoma ogromnego znaczenia tej chwili, zawsze starała się znaleźć czas na uważne przygotowanie się na spotkanie z Chrystusem, aby złączyć swoje serce z Jego Sercem.

„Nie zatrzymujcie niczego z samych siebie dla siebie, aby Ten, który daje wam całkowicie Siebie Samego, mógł otrzymać was całych.”

/św. Franciszek z Asyżu/

Istnieje ścisły związek pomiędzy tym, jak przyjmujemy, a tym, co otrzymujemy. Im bardziej jesteśmy osobiście w stanie wejść w komunię, jednocząc się z Jezusem, tym bardziej owocne będzie moje przyjęcie.

„Im większe istnieje podobieństwo pomiędzy osobą, która idzie do Komunii, a Jezusem, tym lepsze będą owoce Komunii Świętej.” /Św. Antoni Maria Claret/

Co jeśli nasza postawa nie będzie odpowiednia?

W chwili, gdy przyjmuję Komunię, nie pragnę tej szczególnej sakramentalnej jedności z Chrystusem i nie próbuję pozbyć się wszystkiego w moim umyśle i sercu, co ją blokuje, nie zyskuję żadnego sakramentalnego skutku, którego pragnie dla mnie Chrystus. Wciąż przyjmuję sakrament, lecz nie dostaję żadnego z jego owoców.

„W osobie fałszywej – pisze św. Tomasz z Akwinu – sakrament nie przynosi żadnego skutku”. To bardzo mocne stwierdzenie. Św. Tomasz wyjaśnia: „Jesteśmy fałszywi, kiedy najskrytsze zakamarki naszej duszy nie odpowiadają temu, co wyrażamy na zewnątrz. Sakrament Eucharystii jest zewnętrznym znakiem tego, że Chrystus jest wiązany w tego, kto Go przyjmuje, a on w Chrystusa.

Ktoś jest fałszywy, jeśli w swoim sercu nie pragnie tej jedności i nawet nie próbuje usunąć każdej przeszkody, która stoi jej na drodze. Dlatego Chrystus nie pozostaje w nim ani on w Chrystusie”.

W swojej summie św. Tomasz wskazuje na wyraźne rozróżnienie pomiędzy sakramentem jako takim, a jego skutkami: „Podobnie jak Męka Chrystusa nie wywołuje skutków w tych, którzy nie trwają przy Nim, tak jak powinni, tak też nie osiągną nieba przez ten sakrament ci, którzy przyjmują go niegodnie”.

Św. Augustyn pisze z kolei: „Sakrament jest czymś jednym, a cnota z niego płynąca czymś innym. Wielu przyjmuje dary ołtarza, a przyjmując je, są martwi. Dlatego, jeśli jecie chleb niebiański, zanoście niewinność do ołtarza”. Ci, którzy nie zachowują czystego serca, nie osiągną skutków sakramentu.

Św. Paweł idzie krok dalej i ostrzega, że gdy przy przyjmowaniu Komunii Świętej nasza postawa jest niewłaściwa, to nie tylko nie osiągniemy dobrych owoców tego sakramentu, lecz także możemy zaszkodzić sobie duchowo (por. 1 Kor 11, 27-29).

Chrystus chce, byśmy Go przyjmowali, właśnie po to ustanowił ten sakrament podczas Ostatniej Wieczerzy; i żeby zagwarantować nam możliwość godnego przyjmowania Go, ustanowił sakrament pojednania. W nim otrzymujemy łaskę, byśmy mogli bardziej godnie wejść w komunię z Nim przez Eucharystię.

Powinniśmy zwrócić uwagę, by nie przyjmować Komunii Świętej w roztargnieniu lub tak, jak zwykły posiłek. Winniśmy dążyć do tego, aby z wielką czcią i wdzięcznością przyjmować do swego serca Samego Boga.

Św. Augustyn podkreśla, że nasze przyjmowanie Komunii Świętej musi być aktem uwielbienia Boga, którego przyjmujemy: „*Niech nikt nie je Ciała Pańskiego, zanim Go wcześniej nie uwielbi...*”. Dodaje silną zachętę nie tylko do przystępowania do Komunii, ale do przyjmowania jej codziennie: „*To jest nasz chleb codzienny: przyjmujcie Go codziennie, aby mógł codziennie przynosić wam korzyść*”.

Chrystus wzywa nas do wyjątkowego, osobistego spotkania z Sobą (wraz z Ojcem i Duchem Świętym). On pragnie zasypać nas cudami łaski i żyć w nas, gdy my będziemy żyli dla Niego. Zróbmy zatem wszystko, by przygotować się do tego spotkania bardzo starannie.

Za każdym razem, gdy przyjmujemy Eucharystię, możemy wejść w komunię z Bogiem w bardziej pełny, osobisty i owocny sposób.

Ania i Zbyszek Kozikowscy
Konsultacja:
ks. dr Waldemar R. Macko

Bibliografia:

- „7 Tajemnic Eucharystii”, Vinny Flynn
- „Dzienniczek”, św. Faustyna
- Katechizm Kościoła Katolickiego

CUDA EUCHARYSTYCZNE

Marta Robin

Marta Robin (1902-1981) to niewątpliwie jedna z najbardziej fascynujących postaci XX w. Przez ponad 50 lat (od 28 do 79 roku życia) jej jedynym pokarm stanowiła Eucharystia. W tym czasie odczuwała pragnienie picia, ale nie była w stanie nic przełknąć. W cudowny sposób wchłaniała tylko Ciało Chrystusa, które przyjmowała co tydzień w czwartek.



– Tak, to jest cały mój pokarm – powiedziała Marta Robin w rozmowie ze znanym francuskim filozofem i pisarzem, Jeanem Guittinem. – Zwilżają mi usta, ale niczego nie mogę przełknąć. Hostia wnika we mnie, lecz ja sama nie wiem, jak. Eucharystia nie jest zwykłym pokarmem. Za każdym razem nowe życie we mnie się wlewa. Jezus jest w całym moim ciele, jakbym zmartwychwstała. Komunia jest czymś więcej niż zjednoczeniem: jest stopieniem się w jedno. Podczas innej rozmowy wyznała: – Mam ochotę wołać do tych, którzy ciągle mnie pytają, czy naprawdę nie jem, że ja jem więcej niż oni, ponieważ karmię się eucharystycznym Ciałem i Krwią Jezusa. Chciałabym im powiedzieć, że to oni sami powstrzymują w sobie efekty tego pokarmu...

Frapującym zjawiskiem było to, że Hostia sama wędrowała do ust Marty, wyrwijąc się z palców kapłana i przemierzając odległość dochodzącą nawet do 20 cm. Wszyscy księża, którym dane było udzielać Marcie Komunii Świętej, a nawet jeden, który – powiadomiony o tym fakcie – specjalnie mocniej przytrzymał Hostię, odnieśli to samo wrażenie: wyraźnie poczuli, że Ciało Chrystusa wyrwa im się z ręki.

Co myśleć o wymykającej się z rąk kapłana Hostii, spożywanej przez Martę bez polykania? Zjawisko to wiele mówi o wzajemnej relacji Marty i Chrystusa. Wiemy, że Jezus pozostał w Eucharystii ze swego nieskończonego pragnienia zjednoczenia się z człowiekiem w miłości. Dla każdego, kto rozpoznaje w Hostii żywą obecność Boga, przychodzącego jedynie z miłości, moment poprzedzający przyjęcie Komunii Świętej staje się chwilą gorącej tęsknoty. Jest to tęsknota dwóch osób i dwóch serc: Serca Bożego i serca ludzkiego, które nawzajem ku sobie się „wyrwijają”. Hostia, wyrwijająca się z rąk kapłana, to sam Chrystus spieszący się na spotkanie ze stworzeniem, które umiłowało Go ponad wszystko i oczekuje na Niego z wielką tęsknotą. Radość człowieka z przyjmowania Eucharystii ma swoje źródło w radości samego Boga. Dusza wie o tym, że Bóg niezmiernie się raduje, mogąc w niej zamieszkać. Bóg nieskończenie raduje się we mnie, więc jak wielka powinna być moja radość! Duchowe szczęście Marty wynikało z jej doświadczenia Boga niezmiernie szczęśliwego w jej duszy. Jest to jedyny rodzaj szczęścia, o które nie potrzeba się bać, że się je utraci.

Żyć przez ponad pięćdziesiąt lat o samej Komunii Świętej – to niewątpliwie cud. Ale skłania on do refleksji nad cudem zupełnie niewypowiedzianym, jakim jest nowe życie, które rodzi się w nas dzięki Eucharystii. Okaże się ono w całej pełni przy zmartwychwstaniu, gdy spełni się obietnica Jezusa: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, nie umrze, lecz będzie żył na wieki”.

Aż do tego czasu skarb życia wiecznego, poczętego z Eucharystii, będziemy przeżywać w samej wierze. Lecz wygląda na to, że i poprzez „znak” Marty Jezus pragnie wzmocnić naszą wiarę. W znaku tym niejako „zmysłowo” dotykamy prawdy, że Eucharystia, że sam Bóg jest jedynym i wystarczającym źródłem ludzkiego istnienia. W istocie rzeczy, z eucharystycznych przeżyć Marty wydobywa się orędzie samego Jezusa: „Abyście wierzyli, że nie ziemski pokarm i napój, lecz tylko moje Ciało i Krew dadzą wam prawdziwe życie”.

Zjawisko życia dzięki samej Hostii, znane jako inedia, występowało również w życiu innych mistyków Kościoła – informacje o tym znajdujemy w opisach żywotów św. Katarzyny Sieneńskiej, św. Rity z Cascii, bł. Katarzyny Emmerich i innych.

Opracowali: **A. i Z. Kozikowscy**